Łódź, 3|IX 1907 r.

Rok X.

№ 196.

Kalendarzyk tygodniowy:
Wt. św. Bronisławy P.
Śr. św. Rozalii P.
Czw. św. Wawrzyńca.
Piąt. św. Zacharyasza P.
Sob. św. Jana Męcz.
Niedz. **Narodz. NMP.**
Pon. św. Sergiusza P. W.
Wschód sł.: godz. 5 m. 14
Zachód sł.: godz. 6 m. 44
Dług. dnia godz. 13 m. 30

WSPOMNIENIA HISTORYCZNE.

1773. Wprowadzenie języka francuskiego do not dyplomatycznych na dworze polskim.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany

Wtorek, dnia 3 września 1907 roku.

Redakcya w Łodzi, **ul. Przejazd № 8.** Nr. telefonu 593.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Krucza № 23; w Pabianicach u p. Teodora Minke; w Zgierzu, w aptece p. Patka; w Tomaszowie u p. Teodora Hilla.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane“ na 1-szej stronicy 50 kop. za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. Za dołączenie prospektów 36 rb. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcya uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

Redaktor lub jego zastępca przyjmują interesantów codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych, od godziny 3 — 4-ej po południu.

Przegląd polityczny.

Łódź, 3 września.

—s—

— Rząd wielkobrytański nader rzadko ucieka się do praw wyjątkowych, albowiem w narodzie angielskim tak dalece jest rozwiniętem poszanowanie prawa, że stosowanie praw wyjątkowych bywa zbytecznem. W dodatku anglik zbyt wysoko ceni wolność osobistą i prawa obywatelskie, by jakiekolwiek ich ograniczenie tolerował, a prawa wyjątkowe wszędzie i zawsze z samej swej natury wolność osobistą, nawet spokojnych obywateli ograniczają i prawa ich uszczuplają.

To też niezwykle sensacyjnem jest doniesienie „Berliner - Lokal - Anzeigera“, że w związku z rozpoczynającemi się w Irlandyi rozruchami agrarnemi, w Dublinie uroczyście ogłoszono odezwę do namiestnika Irlandyi, nadającą mu prawo ogłoszenia stanu oblężenia w okręgach, objętych rozruchami agrarnemi i wzmocnienia tam żandarmeryi.

Depesze sobotnie przyniosły przytem wieść o aresztowaniu w Irlandyi 40 osób, a w ich liczbie i posła do parlamentu Farrella, który już w r. 1902 karanym był za wzywanie do buntu.

Sprawy rolne w Irlandyi i wogóle stosunek jej prawno-polityczny do Wielkiej Brytanii oddawna już stanowią ciemną plamę na wspaniałem tle kultury wielkobrytańskiej, dając wrogom jej oręż do znieważania dobrej sławy Anglii, ilekroć razy w rozległych dziedzinach swych posiadłości w różnych częściach globu ziemskiego rząd angielski, idąc za poczuciem słuszności i w imię dobrze zrozumianych interesów własnych, Anglia nadaje ludom podbitym szeroki samorząd, zabezpiecza ich przyszły rozwój na podstawie ich odrębności narodowej i kulturalnej.

Opłakanym stosunkom w Irlandyi starały się położyć kres wszystkie rządy liberalne, opierając swoje usiłowania na podstawie uzdrowienia stosunków agrarnych.

Już Gladston w roku 1881 utworzył w Irlandyi tak zwane sądy ziemskie, do których fermer lub właściciel wydzierżawionego mu gruntu mogą zwracać się co każde lat 15 z prośbą o zmianę rozmiaru sumy dzierżawnej, ale skoro raz została ona unormowaną, przez sąd zmienioną być nie może aż po upływie piętnastoletniego okresu. Przy określaniu wysokości renty dzierżawnej rząd kieruje się danemi o rzeczywistej wysokości dochodów z gruntu dzierżawionego, nigdy zaś nie bierze pod uwagę ceny gruntów, panującej w danej chwili na rynkach zbytu; przyczem przy ustanowieniu dochodu obowiązany jest wziąć pod uwagę ulepszenia zaprowadzone przez farmera na dzierżawionym gruncie, własnym kosztem, i stosownie do tego zmniejszać wysokość renty dzierżawnej.

Ulepszenia te oraz wzniesione budowle uważane są za własność farmera i mogą być przez niego sprzedane przy przejściu gruntu do nowego dzierżawcy.

Działalność sądów ziemskich usprawiedliwiła pokładane w nich nadzieje. Już w pierwszym piętnastoletnim okresie wszystkie renty dzierżawne obniżono o 20%; w drugim peryodzie zniżono je jeszcze o 20%. Z obniżaniem się renty dzierżawnej spadała i cena ziemi, co przygotowywało grunt do przejścia dzierżawionej ziemi na zupełną własność farmerów, co było celem irlandzkiego prawa agrarnego z r. 1903.

Złagodzenie stosunków pomiędzy Anglią a Irlandyą miał też na widoku i tak zwany bill lorny Wyndhama, proponujący stopniowy wykup ziemi z rąk landlordów, uchwalony przez obie izby parlamentu angielskiego i sankcyonowany przez króla.

Wszystkie atoli te środki nie mogły uzdrowić sprawy rolnej w Irlandyi, wobec doprowadzonej przez chciwość landlordów tubylczej ludności, z której rekrutują się farmerzy—do nędzy zupełnej. Tylko zasadnicza reforma, któraby raz na zawsze uwolniła farmerów od landlordów w sposób stanowczy przez uwłaszczenie dzierżawców mogłoby zaradzić złemu i uzdrowić stosunki anglo-irlandzkie, usuwając na zawsze te potworne formy szowinizmu narodowościowego, które hańbią Anglię, a lud irlandzki doprowadzają do czynów rozpaczy.

Takim też prawdopodobnie czynem rozpaczy jest i wrzenie agrarne, które ogarnęło teraz brzegi Irlandyi i wywołało zastosowanie środków represyjnych, z któremi zdrowa opinia ludu angielskiego zawsze godzi się nader niechętnie.

Rządzące obecnie Wielką Brytanią liberalno-postępowe ministeryum Campbel-Balnermanna uczyniło cały szereg szczerych usiłowań, by nareszcie położyć kres staremu sporowi Anglii z Irlandyą, nużącemu i niszczącemu oba narody, ale usiłowania te spełzły na niczem.

Projekt nowego prawa o samorządzie Irlandyi odrzuciły nawet najbardziej umiarkowane sfery irlandzkie, uznając go za bardzo niedostateczny dla zabezpieczenia interesów Irlandyi.

Następnie zaczęło się wrzenie w Belfaście, wśród szeregowców policyi, irlandczyków, którzy nie chcieli występować surowo przeciw swoim współziomkom. Zastosowane do nich surowe środki represyjne pogłębiły rozdźwięk między irlandczykami i anglikami tak dalece, aż doszło do wybuchu, który rząd angielski naturalnie stłumi, ale kwestyi irlandzkiej, będącej piętą achilesową dumnego i potężnego Albionu tym sposobem nie załatwi.

Będzie ona otwartą dopóty, dopóki rząd angielski nie pojmie nareszcie, że system eksploatacyi i ucisku irlandczyków, nie wyda tych owoców, które stworzyć może tylko wspólna zgoda i scharmonizowana praca twórcza.

Polityka zaś represyj otworzy przed Anglią nowy okres politycznych zaburzeń, osłabiających jej potęgę państwową, paraliżujących swobodę jej ruchów na zewnątrz.

Po bitwie w dniu 25 z. m. jaka zaszła w okolicach Cassablanki pomiędzy wywiadowczym oddziałem spahów a beduinami, usadowionymi w zasadzce na wzgórzach, w odległości 5 kilometrów od obozu francuskiego, Francya zdecydowała się wreszcie na wysłanie do Marokko posiłków z wojsk kolonialnych, zgodnie z przedstawieniem ministra wojny Piquarda na ostatniej radzie ministrów. Również i Hiszpania wysyła posiłki do Marokko w liczbie 4,000 żołnierzów.

W Fezie wielkie nadzieje pokładają w Mael-Aininie, czarodzieju, który podjął się wyrwać z pod wpływu sułtana uzurpatora, wierne mu plemiona. W kołach dyplomatycznych Madrytu nie wierzą w zwycięstwo Muley-Hafieda i utrzymują, że trudno mu będzie dojść do koronacyi w wielkim meczecie w Fezie, bez czego nie może być uznany za prawowitego sułtana.

Pewien europejczyk, przybyły z Casablanki do Tangieru, w następujący sposób opowiada o położeniu Marokko w korespondencyi do gazety „Journal de Geneve“:

„Bandy arabów, coraz liczniejsze, otaczają miasto na przestrzeni kilkunastu kilometrów,

Trzechtysięczny oddział francuski, walecznie odpiera ich ataki, ale grozi mu porażka, wskutek zbyt mocnej rozciągłości frontu. Należałoby wysłać odrazu odpowiednią ilość wojsk, albowiem arabowie wiedząc, że nie grozi im utrata ani piędzi ziemi, z każdym dniem stają się śmielszemi i gromadzą się w coraz to większej liczbie. Liczbę krajowców, otaczających Casablankę, określają na 25,000 ludzi.

Pokój może być ustalony tylko po wyprawieniu w głąb kraju licznej armii, która stanowczo pobije i rozproszy arabów, oraz odbierze im olbrzymią zdobycz, nagrabioną w Cassablance.

Marokańczycy obawiają się tylko krążowników, na lądzie uważają się za niezwyciężonych i tylko stanowcza porażka, zadana im w ich górach, doprowadzi do uspokojenia wzburzone dziś plemiona".

S. J.

W sprawie spisku na życie Najjaśniejszego Cesarza.

Komunikat urzędowy.

(Tel. Ag. Tel. Pet).

(Dokończenie).

Nowy nieznajomy zwrócił się do kozaka z bardziej szczegółowemi zapytaniami, czy może osoba postronna, przywdziawszy mundur żołnierza konwoju, dostać się do Najjaśniejszego Cesarza, gdzie można zamówić mundur. W dalszym ciągu usiłował dowiedzieć się, z jakiego miejsca najlepiej wysadzić w powietrze pokój, w którym zwykle pracował Najjaśniejszy Cesarz. W końcu kozak, na prośbę Siniawskiego, naszkicował plan pałacu carskosielskiego z zaznaczeniem drzwi, któremi przedostać się można w mundurze żołnierza konwoju.

Następne spotkanie odbyło się 26-go marca w nowem, wskazanem przez Siniawskiego, mieszkaniu przy ulicy Mikołajowskiej nr. 14 m. 33, należącem do słuchaczki wyższych kursów żeńskich Wiery Pedkowowej, przyczem hasło stanowiło pytanie: „Czy Wiera Aleksandrówna jest w domu?" W godzinę po przybyciu kozaka pod nieobecność Pedkowowej, która jednak uprzedziła służbę o spodziewanych odwiedzinach, przybył Siniawski i oświadczył, że pomówić chce, w jaki sposób otrzymać można informacye o przyjazdach do Carskiego Sioła Wielkiego Księcia Mikołaja Mikołajewicza i ministra Stołypina.

Postanowiono, że kozak nadsyłać będzie telegramy treści umówionej, a mianowicie depesza zawierać miała zawsze wyrazy: „prijeżżajtie zachworał",—przyczem wyraz „zachworał" oznaczać miał godziny poranne od 10 do 12, albo też wyrazy „prijeżżajtie zabolieł", przyczem wyraz „zabolieł" oznaczać miał godziny wieczorne, od 5 do do 10. Dalsze wyrazy telegramu „Stiepan i diadia" oznaczać miały Wielkiego Księcia, zaś „Iwan i otiec"—Stołypina. Tak więc telegram: „Prijeżżajtie zabolieł Iwan" oznaczać miał, że minister przyjeżdża między godziną 5 a 10 wieczorem. Dla pamięci Siniawski oderwał z leżącego na stole bloczka Pedkowowej dwie kartki, jedną dał kozakowi, drugą zachował dla siebie, przyczem na każdej zapisana została umówiona forma telegramów. Telegramy przysyłane być miały, według wskazówki Siniawskiego, pod adresem: „Kirocznaja 26 m. 6 Teodozemu Nikitence". Mieszkanie to należało do adwokata przysięgłego Fieodosjewa.

Wizyta kozacka u członków stowarzyszenia w dniu 26-ym marca była ostatnią. Powróciwszy z Petersburga do Carskiego Sioła, złożył o wszystkiem raport przełożonej władzy i zaniechał dalszych stosunków ze złoczyńcami. Wszystkie otrzymane przezeń listy i inne dokumenty, a mianowicie: dwa listy zapraszające, pisane przez Naumowa i Antoninę Emme, bilet wizytowy, dany przez Naumowa, identyczny, jak się później okazało, co do formatu i materyału z znalezionym na drzwiach mieszkania małżonków Emme, wreszcie kartki, wydarte z bloczka Pedkowowej z umówioną formułą telegramów, dołączone zostały do aktów.

Równocześnie z początkiem znajomości kozaka z Naumowem władze śledcze bacznie śledzić zaczęły za osobami, stykającemi się z nim. Stwierdzono, że Naumow pozostaje w stosunkach z niejakim Sztiftarem, członkiem organizacyi bojowej partyi socyalistów-rewolucyonistów, który uczestniczył w dokonaniu zabójstwa naczelnika miasta Petersburga von der Launitza i następnie został stracony. Obserwowanie Sztiftara i wspólników jego w zabójstwie Launitza, Gronskiego, również straconego, i nieznanej osoby, mianującej się „towarzyszem Ireną", stwierdziło, że Irena w początkach lutego zamieszkała w Petersburgu przy ulicy Jarosławskiej nr. 1 wraz z wspomnianym wyżej dymisyonowanym porucznikiem Nikitenko i że w charakterze służącej, pod nazwiskiem włościanki Darużiczewej, mieszkała u nich osoba inteligentna, jak się później okazało, Marya Prokofjewa, rodzona siostra owego Prokofjewa, który w grudniu 1906 roku poległ w Petersburgu w „Grand Hotelu", przy stawianiu oporu policyi. Była ona również blizką znajomą zabójcy ministra spraw wewnętrznych Plewego, Sazanowa, którego odwiedzała w więzieniu w charakterze narzeczonej.

Wyniki dalszego nadzoru nad Nikitienką i Ireną stwierdziły, że pozostają oni w stosunkach z Naumowem, Siniawskim, Pigitówną, Kołosowskim (pociągniętym do śledztwa pod zarzutem przynależności do organizacyi bojowej socyalistów-rewolucyonistów i mieszkającym za paszportem Juckiewicza), dalej z mieszczanką Bibergal, mieszkającą pod nazwiskiem Stachowiczowej, z mężczyzną, zameldowanym pod nazwiskiem honorowego obywatela Bułhakowskiego, który dopiero w sądzie oświadczył, że się nazywa Rogalski, jest b. studentem uniwersytetu noworosyjskiego, że w Odesie pociągnięty był do odpowiedzialności w sprawie uczestnictwa w zbrodniczym związku i że potem zbiegł, a wreszcie z nieznajomym, mianującym się Speranskim.

Stwierdzono równocześnie częste wizyty Nikitenki u Naumowa i Kołosowskiego, a zwłaszcza bardzo częste stosunki Nikitenki, Siniawskiego, Pigitównej i Speranskiego z innemi wymienionemi powyżej osobami po zimowych spotkaniach z kozakiem, przyczem spotkania wzajemne osób tych miały niekiedy miejsce w mieszkaniach adwokata przysięgłego Feodosjewa i żony jego, adwokata przysięgłego Tarasowa i żony jego dalej w mieszkaniu adwokata przysięgłego Cziabrowa i wreszcie w mieszkaniu obywatela honorowego Brusowa.

Co się tyczy Rogalskiego stwierdzono nadto, że w marcu wyjeżdżał do Sewastopola, przyczem wyjaśniono, że podróż ta pozostawała w związku z planami komitetu związku taurydzkiego socyalistów-rewolucyonistów, mającemi na celu zabicie Wielkiego Księcia Mikołaja Mikołajewicza, którego przyjazd na Krym spodziewany był 29 kwietnia.

Począwszy od dnia 13 kwietnia, wszystkie wymienione wyżej osoby, z wyjątkiem Ireny i Speranskiego, którzy zbiegli, zostały kolejno aresztowane. Rewizye, dokonane u niektórych z nich, dały poważne wyniki. U Nikitenki znaleziono kilka fałszywych paszportów, korespondencyę konspiracyjną, rysunek, przedstawiający drogę, przez którą przedostać się można było do wnętrza pałacu w Carskiem Siole i do lokalu pod gabinetem Najjaśniejszego Cesarza.

W jednym z dwóch znalezionych listów autorka, ukrywająca się pod literami W. P., mówi, że bardzo jest zasmucona wypadkiem z wujem (wyraz ten w umówionym tekście telegramów oznaczał Wielkiego Księcia, na życie którego dokonany został dn. 26 lutego 1907 roku zamach przez podrzucenie na tor kolei carsko-sielskiej przyrządu wybuchowego), pyta Nikitenkę, czy potrzebny mu jest zamówiony przez nią mundur. Znaleziono dalej 2 depesze z Carskiego Sioła, wysłane 12 kwietnia pod adresem Nikitenki tej treści: 1) „Prijeżżajtie zabolieł Stiepan", a 2-ga: „Prijeżżajtie zachorował Iwan".

U Feodosjewych znaleziono znaczną ilość literatury rewolucyjnej, przeznaczonej głównie dla propagandy wśród wojska, obszerną korespondencyę organizacyi kronsztadzkiego buntu wojennego z wskazaniem przyczyn niepowodzenia jego z własnoręczną notatką Feodosjewowej, dalej listy załóg okrętów wojskowych z krótką charakterystyką składu osobistego w duchu usposobienia rewolucyjnego i mnóstwo wezwań do rozmaitych szeregowców marynarki, wchodzących w skład organizacyi rewolucyjno-wojskowej. W sprawie tej zarząd żandarmski wszczął oddzielne dochodzenie w drodze artykułu 1035 ust. karn., na zasadzie którego Feodosjewa pociągnięta została do odpowiedzialności w charakterze oskarżonej.

U Pedkowowej znaleziono notatki z szyfrowanemi adresami, w których liczbie znajdują się adresy mieszkania Cziabrowa, Tarasowa i Brusowa, dalej wymienienie wysokości długu kasie socyalistów-rewolucyonistów. U Olgi Tarasowowej znaleziono własnoręczne notatki jej o wysyłce literatury rewolucyjnej do wielu miejscowości państwa, dalej list, w którym nieznajomy autor pisze, że on i towarzysze jego w osobie jedynie Tarasowowej i Katarzyny Aleksandrównej znaleźli prawdziwych socyal-rewolucyonistów, ludzi partyjnych, nawet entuzyastów.

U Katarzyny Aleksandrównej Bibergal znaleziono fałszywy paszport na nazwisko Stachowicza, za którym mieszkała, dalej paszporty na nazwiska Antoniego i Melanii Potockich, 480 egzemplarzy «Sołdackiej Gazety», wydawnictwa centralnego komitetu partyi socyalistów-rewolucyonistów z dnia 18 marca 1907 r., wielką ilość adresów zamiejscowych, a wreszcie list z Odesy z prośbą o zakomunikowanie nazwiska sędziego wojennego, który sądził 2 marynarzy oskarżonych o „stracenie oficera".

Z zeznań, złożonych przez oskarżonych, ważnem szczególniej jest zeznanie Naumowa. Opowiedział on, że w listopadzie 1906 roku zawarł w kuchni instytutu technologicznego znajomość z Sztiftarem, który dowiedziawszy się, że brak mu środków i że nie może zapracować na nie, prosił go, ażeby zaszedł na ul. Zwierzyńską do mieszkania, w którem w dniu tym zbiorą się towarzysze.

W dniu oznaczonym Naumow przybył do wskazanego domu, gdzie zastał dużo osób, które przychodziły pojedyńczo i po rozmówieniu się, z kim im było potrzeba, wychodziły. Naumow wywnioskował z tego, że było to miejsce spotkania się członków organizacyi rewolucyjnej.

W śledztwie wstępnem Naumow zeznał, że mieszkanie było własnością Aleksandra Zawadzkiego, w sądzie jednak cofnął zeznanie to i oświadczył, że gospodarz mieszkania nie był mu znany i że zastał tu Sztiftara i Nikitenkę, których nazywali kapitanem.

Nikitenko oświadczył, że jako były marynarz interesuje się ruchem rewolucyjnym we flocie, a kiedy Naumow zaznaczył, że ruch taki dał się zauważyć nawet we własnym Jego Cesarskiej Mości konwoju Nikitenko zaciekawiony był tem bardzo i wypytywać jął Naumowa, czy często bywa w Peterhofie i w Carskiem Siole, a przy pożegnaniu prosił o pozwolenie odwiedzenia go, na co Naumow się zgodził i podał mu swój adres.

Zeznania Naumowa o dalszych stosunkach swoich z Nikitenką, złożone w śledztwie pierwiastkowem i sądowem, były sprzeczne. Z początku opowiadał że Nikitenko w czasie odwiedzin zaczął prosić go najpierw, ażeby dostarczał wiadomości, nie krępując się wydatkami, a następnie, przyszedłszy razem z Sztifterem, zaczął namawiać go do zabicia Najjaśniejszego Cesarza w Carskiem Siole. Gdy Naumow oświadczył, że w Carskiem Siole niema żadnych stosunków, Nikitenko i Sztiftar zaczęli go namawiać, ażeby dokonał zabójstwa w Peterhofie przy pomocy przyrządu wybuchowego lub sztyletu, stosownie do okoliczności.

Ażeby umożliwić Naumowowi zbliżenie się do Najjaśniejszego Cesarza, poradzili mu, aby wstąpił do chóru dworskiego i w tym celu ofiarowali mu pieniądze na naukę śpiewu. Oprócz jednorazowych zasiłków płacili mu przeszło 200 rubli miesięcznie, a w dniu 13 kwietnia, w którym został aresztowany, otrzymał jeszcze oddzielnie 150 rubli.

W sądzie oskarżony cofnął tę część zeznań, zaprzeczając, jakoby Nikitenko namawiał go do zabójstwa Najjaśniejszego Cesarza, równocześnie jednak potwierdził, że otrzymywał od Nikitenki prócz jednorazowych zasiłków, po 125 rb. miesięcznie.

Wszystkie przytoczone wyżej szczegóły, dotyczące znajomości z kozakiem z konwoju, Naumow w całości potwierdził, zaprzeczył tylko w zeznaniach, złożonych w sądzie, jakoby podmawiał kozaka do królobójstwa.

Z zeznań nauczyciela śpiewu, do którego się

Naumow w styczniu 1907 r. zwrócił z prośbą o udzielanie mu lekcyi śpiewu, okazuje się, że podsądny przez cały czas naglił go do najszybszej nauki, pragnąc przygotować się w trzy do czterech miesięcy.

Nikitenko zeznał w sądzie, co następuje: Oskarżony, nie należąc do partyi socyalistów-rewolucyonistów i podzielając jedynie poglądy ich, z którymi sympatyzował jeszcze w czasie służby swojej w marynarce, po wystąpieniu ze służby czynnej zamieszkał w Petersburgu i tu wszedł w bliższe stosunki z partyą, pragnąc poświęcić siły swoje tej stronie działalności, która mu się wydawać będzie najbardziej odpowiednią. Po zaznajomieniu się z organizacyą partyjną wybrał działalność bojową, jako najbardziej odpowiadającą jego zamiłowaniom i zdolnościom. W owym czasie jednak komitet centralny partyi postanowił jakoby zaniechać teroru, zarówno z powodu spełnionej przez rząd obietnicy zwołania drugiej Dumy, jak i z tego względu, że akty terorystyczne, z powodu zbyt częstego dokonywania ich, przestały wywierać jakikolwiek wpływ na ludność.

Oskarżony, nie podzielając poglądu tego, obowiązującego wszystkich członków partyi, nie wstąpił urzędownie w szeregi jej i wytknął sobie za cel, na własne ryzyko, zbierać na wszelki wypadek na przyszłość, kiedy poglądy większości członków partyi ulegną może pod wpływem wypadków zmianie, rozmaite wiadomości, które mogą się okazać potrzebnemi dla wykonania zamachu na jakąkolwiek wysoko postawioną osobę. W tym celu nawiązał stosunki z Naumowem i z innemi osobami, bez stanowczego jednak zamiaru przygotowania zamachu właśnie na Najjaśniejszego Cesarza.

Z odczytanego w sądzie listu ojca Nikitenki do młodszego syna, pisanego wówczas, gdy podsądny znajdował się jeszcze w służbie czynnej, okazuje się, że ojciec martwi się z powodu zmiany zapatrywań Borysa, mówiąc, że z rewolucyjnemi poglądami swemi pozostawać dłużej we flocie nie może i dlatego porzuca służbę. Zmianę w poglądach syna ojciec przypisuje wpływom Tarasowowej, której w zupełności ulega i dodaje w końcu, że Borys skończy na tem, iż wstąpi, nie jak przypuszczają, do służby w flocie ochotniczej, lecz do służby u terorystów.

Siniawski wreszcie na jednem z posiedzeń sądowych zeznał o sobie, co następuje: Będąc w końcu 1905 roku zesłany w drodze administracyjnej, przybył następnie do Petersburga i ofiarował organizacyi bojowej przy centralnym komitecie partyi socyalistów-rewolucyonistów usługi swoje, komitet ich jednak nie przyjął.

Wobec tego wstąpił do utworzonej w tym czasie bezpartyjnej organizacyi wojenno-rewolucyjnej, w której pozostawał aż do chwili uwięzienia. Aczkolwiek w taktykę rewolucyjnej grupy tej teror nie wchodzi, mimo to Siniawski był w dalszym ciągu świadomym zwolennikiem teroru, ale tylko centralnego, uznającego jedynie wielkie akty terorystyczne, a nie drobne zabójstwa niższych funkcyonaryuszy rządowych.

W dalszym ciągu Siniawski zeznał, że pozostawał rzeczywiście w stosunkach z kozakiem z konwoju, którego wskazał mu Nikitenko, jako człowieka, który przynieść może korzyść partyi rewolucyjnej. Podsądny wypytywał kozaka, bez żadnego przytem określonego zamiaru, co do możliwości dostania się do pałacu carskosielskiego i umówił się z nim co do zawiadomień o przyjazdach do Carskiego Sioła Wielkiego Księcia i ministra Stołypina, zaciekawiały go jednak informacye te jedynie dla statystyki, którą w sprawie tej prowadził Nikitenko.

Reszta oskarżonych, nie poczuwając się do winy, wykazywała, że ze sprawą tą niema nic wspólnego. Śledztwo sądowe stwierdziło, że Nikitenko jest bratem ciotecznym żony Feodosjewa, u którego pozostawał w charakterze sekretarza, że odbierał listy pod adresem Feodosjewa i że zarówno małżonkowie Feodosjewowie, jak i Tarasow, Cziabrow i Brusew nie byli poinformowani o charakterze odbywających się u nich narad reszty oskarżonych, że narady te urządzane były zwykle pod nieobecność gospodarzy mieszkania, bez wiedzy ich.

W końcu komunikat podaje znany już z telegramów wyrok w sprawie powyższej.

Jeszcze „Rossija" a Macierz szkolna.

W № 531 „Rossija" pomieściła znane już zaprzeczenie P. M. S. Jednocześnie organ w tym samym numerze, sprawie Macierzy Polskiej poświęciła znowu artykuł wstępny.

Artykuł usiłuje zbić argumenty, przytoczone w zaprzeczeniu P. M. S. i w tym celu przytacza szereg nazw miasteczek, osad i wiosek, gdzie P. M. S. założyła szkoły bez pozwolenia, oraz szereg nazwisk osób, którym Macierz pozwoliła wykładać w swych szkołach, osób, nie posiadających na to pozwolenia. Wreszcie zaznaczywszy, że list nauczyciela Łazęckiego, w którym ten oświadcza, że nikt mu nie zabraniał wykładania języka rosyjskiego, niema „wielkiej wagi, gdyż mógł on być napisany z polecenia kierowników Macierzy dla uratowania sprawy" (?) „Rossija" kończy taką tyradą:

„Nie będziemy punkt po punkcie zbijać zaprzeczenia zarządu Macierzy. Potwierdzimy istotę tego, co pisaliśmy 6 sierpnia, że Stowarzyszenie to, pominąwszy cele oświaty, zajęło się agitacyą narodową, oraz polonizacyą tych warstw narodu ludności kraju Przywiślińskiego, które, jak np. ludność Chełmszczyzny, nie zalicza się do plemienia polskiego. Nie będziemy obstawać przy amarantowym i pomarańczowym kolorze stołów, ani przy połączonych herbach Polski, Litwy i Rusi z napisem: „Boże, zbaw Polskę". Nie będziemy przytaczać i cytować odezwy Henryka Sienkiewicza, nawołującej do zbierania ofiar na Macierz w dniu konstytucyi 3-go maja, odezwy, która podkreśla rolę polityczną Macierzy.

„Dosyć tego, cośmy zrobili. Uprzedziliśmy działaczy polskiej oświaty, że dążą oni nie tam, gdzie należy, że przetworzenie szkoły początkowej w broń polityczną, nie może być tolerowane w Cesarstwie, oraz, że żaden rząd nie będzie tolerować rugowania języka państwowego ze szkoły początkowej. Mamy nadzieję, że nauczka, jaką daliśmy, przyniesie korzyść kierownikom Macierzy. A przewrotność, przebiegłość ich zaprzeczenia nie jest jeszcze dowodem ich niewinności".

Przytaczamy te dowody bez komentarzy, gdyż świadczą one tylko, że kto nie chce być przekonanym, przekonać się nie da.

Z prasy rosyjskiej.

„Petersburskaja Gazeta" w ten sposób opisuje scenę ogłoszenia wyroku w sprawie o spisek na życie Najjaśniejszego Cesarza:

„Około godziny 4-ej niecierpliwość wśród zgromadzonych wzrasta. Podniecenie oczekujących jest tembardziej zrozumiałe, że wśród nich niema osób obcych; wszyscy krewni, obrońcy i przyjaciele.

Czterdzieści minut na piątą.

---

7)

Conan Doyle.

Samotny cyklista.

Przekład z angielskiego.

(Ciąg dalszy, patrz nr. 194.)

W tej samej chwili pusta bryczka, zaprzężona w konia, pędzącego kłusem i wlokącego za sobą lejce, ukazała się na zakręcie drogi i toczyła się szybko ku nam.

— Zapóźno, Watsonie, zapóźno! — krzyknął Holmes, gdy zadyszany biegłem do niego. — Osioł ze mnie, żem nie pomyślał o tym wcześniejszym pociągu! To wykradzenie, Watsonie... wykradzenie! Morderstwo! Bóg wie co! Zastąp drogę! Zatrzymaj konia! Doskonale. A teraz wsiadajmy i zobaczmy, czy zdołam naprawić skutki własnego gapiostwa

Wskoczyliśmy do bryczki, a Holmes, zawróciwszy konia, zaciął go ostro batem i popędziliśmy z powrotem. Gdy minęliśmy zakręt, roztoczyła się przed nami cała droga między Hallem a łąką. Schwytałem Holmesa za ramię.

— To on! — szepnąłem.

Samotny cyklista jechał ku nam. Głowę miał spuszczoną, a plecy zaokrąglone, wytężał bowiem wszystkie swoje siły na poruszanie pedałów. Pędził, jak wyścigowiec. Nagle podniósł głowę, spostrzegł nas tuż przed sobą, zatrzymał się i zeskoczył z bicyklu. Krucza broda stanowiła uderzający kontrast z bladością jego twarzy, a oczy iskrzyły mu się, jak w gorączce. Spojrzał na nas, a potem na bryczkę i na obliczu jego odmalował się wyraz przerażenia.

— Hola! Stójcie! — krzyknął, tamując nam drogę bicyklem.—Zkąd macie tę bryczkę? Mówcie, ludzie! — wrzeszczał, wydobywając pistolet z kieszeni. — Mówcie, albo, na honor, wpakuje kule waszemu koniowi!

Holmes cisnął mi lejce na kolana i wyskoczył z bryczki.

— Pana właśnie pragnęliśmy zobaczyć. Gdzie panna Violeta Smith?—spytał po swojemu, szybko, dobitnie.

— Ja właśnie panów o to pytam. Jesteście w jej bryczce. Powinniście wiedzieć gdzie jest.

— Spotkaliśmy ten wehikuł na drodze. Nie było w nim nikogo. Zawróciliśmy, żeby przyjść z pomocą pannie Smith.

— Boże wielki! Boże wielki! co ja pocznę? —wołał nieznajomy w rozpaczy.—Pochwycili ją, ten piekielny łotr Woodley i ten nikczemny pastor. Pójdźcie, panowie, pójdźcie, jeśli jesteście istotnie jej przyjaciółmi. Dopomóżcie mi, a uratujemy ją, choćbym miał zostawić kości swoje w lesie Charlingtońskim.

Pobiegł co tchu, z pistoletem w ręku, do otworu w płocie. Holmes podążył za nim, a ja za Holmesem, pozostawiwszy konia skubiącego trawę przy drodze.

— Przeszli tędy... o, tutaj,—rzekł nieznajomy, wskazując na ślady kilku stóp na błotnistej ścieżce. — A to co? Stójcie panowie? Kto tu leży w krzakach?

Był to młody chłopiec, mogący mieć lat siedemnaście, w ubraniu chłopca stajennego, w skórzanych spodniach i kamaszach. Leżał na wznak, w głowie miał okropną ranę. Był nieprzytomny, ale żył. Jedno spojrzenie na ranę powiedziało mi, że kość jest naruszona.

— To Piotr, mój groom—krzyknął nieznajomy. — On powoził. Te łotry zrzucili go i poranili. Dajmy mu pokój; narazie nic mu nie poradzimy, ale ją możemy ocalić od najgorszego losu, jaki może spotkać kobietę.

Pobiegliśmy, jak szaleni, ścieżką wijącą się między drzewami. Gdy dotarliśmy do gęstych krzaków, okalających dom, Holmes przystanął.

— Nie weszli do domu. Tutaj są ich ślady, na lewo... tutaj, po za krzakami wawrzynowemi! A co, nie mówiłem?

W tej samej chwili przeraźliwy krzyk kobiecy—krzyk, w którym drgała śmiertelna trwoga — wybiegł z gęstej zielonej kępy krzaków przed nami. Zakończył się nagle dźwiękiem zdławionym i bełkotem.

— Tędy! Tędy! Są w alei kręglowej,—wołał nieznajomy, przedzierając się przez krzaki.— Ach, podłe psy! Za mną, panowie! Zapóźno! zapóźno! na żywego Boga!

Wpadliśmy nagle na ładny placyk, okolony staremi drzewami. Na końcu, pod cieniem potężnego dębu, stały trzy osoby. Jedną z nich była kobieta, nasza klientka, słaniająca się, bliska omdlenia z ustami zawiązanemi chustką. Naprzeciwko niej stał barczysty mężczyzna o pospolitej twarzy, z rudym wąsem, jedną ręką podpierał się pod bok, drugą wymachiwał krótkim batem, a cała jego wyzywająca postawa wyrażała tryumf.

Pomiędzy nimi stał mężczyzna starszy, z siwą brodą, w krótkiej komży na jasnem popielatem ubraniu; dopełnił widocznie tylko co aktu ślubnego, bo wsuwał do kieszeni książkę od modlitwy i klepał po ramieniu ponurego pana młodego.

— Już są po ślubie!—jęknąłem.

— Dalej! — krzyczał nasz przewodnik; — dalej!

Popędził przez placyk, a Holmes i ja tuż za nim. Za naszem zbliżeniem młoda dziewczyna zachwiała się i oparła o drzewo. Wiliamson, były duchowny, ukłonił nam się z ironiczną grzecznością, a Woodley podszedł ku nam, z głośnym śmiechem.

(D. c. n.)

— Proszę na salę!—rozlega się nareszcie donośny głos komisarza sądowego.

Obrońcy hurmem tłoczą się do sali posiedzeń. Krewni z chustkami przy zapłakanych oczach podążają za nimi. Wielu nie czuje się na siłach iść i słuchać wyroku. Szanowny starzec, senator Zawadzkij pozostaje z żoną na korytarzu. Pozostaje również, otoczona rodziną, żona adw. przys. Cziabriowa.

Po przez tłum przeciska się na salę jakaś kobieta. Spóźniła się... Kapelusz ma zbakierowany, włosy w nieładzie.

— Puśćcie mnie, jestem matką Siniawskiego (Kita Purgina) — mówi, pokazując bilet wejścia...

Wyrok ogłoszony...

Obrońcy wybiegają jeden za drugim z sali. Treść wyroku przechodzi z ust do ust... Wszystkich interesuje pytanie, kiedy nastąpi uwolnienie uniewinnionych.

Nieoczekiwanie wbiega na korytarz adwokat przysięgły Feodosjew. Twarz blada, wychudzona, oczy wpadnięte.

— Ledwo, ledwo się wygrzebałem—mówi do gromadki otaczających go towarzyszów. — Uniewinnili i mnie i żonę, tylko żony jeszcze nie wypuszczą, będzie bowiem musiała siedzieć do sprawy o organizacyę wojskową.

Uściskom i pocałunkom niema końca. Co chwila ktoś roztwiera mu swoje ramiona...

Z sali sądowej wychodzi uniewinniony Zawadzkij. Posiwiali rodzice biegną naprzeciw syna. Twarz matki promienieje szczęściem. Podczas, kiedy trzyma w objęciach ukochanego syna, ojciec okrywa pocałunkami jego głowę, ramiona i plecy.

Staje się pewnem, że pięć osób uniewinnionych będzie niezwłocznie wypuszczonych na wolność. Koledzy decydują się wyruszyć całą grupą do więzienia, naprzeciw uniewinnionych adwokatów przysięgłych.

Przed bramą więzienia tłum ludzi już trwa w oczekiwaniu. Przy samej bramie stoi żona adw. przys. Cziabrowa. Z poza krat więziennych przesyłają słowa powitania: Feodosjew, Tarasow i Cziabrow.

— Co pan za książkę trzyma w ręku?—zapytują Feodosjewa.

— Ewangelja więzienna—odpowiada.—Wziąłem sobie na pamiątkę.

— Teraz zna pan chyba dobrze § 102 — zwracają się do adw. Cziabrowa, trzymającego pod pachą kodeks karny.

— Ba! Jeszcze jak! Wszystkie rodzaje zastosowań umiem na pamięć.

Nareszcie brama otwiera się na oścież. Uniewinnieni wychodzą na placyk więzienny.

Uściskom niema końca...

KALENDARZYK TERMINOWY.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Dziś **Przesława**. Jutro **Rościsława**.

KRONIKA.

Unormowanie odpoczynku świątecznego. Wczoraj o godzinie 5-ej po południu w magistracie tutejszym odbyło się pierwsze zebranie komisyi mieszanej, powołanej do unormowania odpoczynku świątecznego pracowników handlowych. Zebraniu przewodniczył zastępca prezydenta pan Stempowski.

Przedewszystkiem dokonano wyboru prezydyum komisyi. Na prezesa wybrany został p. Maksymilian Nowacki, na jego zastępcę p. Garbowski i na sekretarza p. Jaszuński.

Postanowiono zwrócić się do p. policmajstra m. Łodzi z prośbą o pozwolenie na zorganizowanie zebrań pracowników handlowych, ażeby umożliwić im wzajemne porozumienie się w sprawie wspólnych żądań, dotyczących oddawna upragnionego unormowania wypoczynku świątecznego.

Wyznaczono na środę, o godzinie 6-ej po południu następne zebranie członków komisyi. Uchwalono, aby w posiedzeniach komisyi brali udział przedstawiciele prasy.

Z Komitetu giełdowego. Wczoraj odbyło się zebranie łódzkiego Komitetu giełdowego, na którem dokonano wyboru członka Komitetu okręgu warszawskiego w sprawie transportów masowych na kolejach żelaznych. Wybrani zostali dr. Józef Konic, a na zastępcę adwokat przys. Karol Kozłowski, z ramienia łódzkiego Komitetu giełdowego.

Pierwsze posiedzenie świeżo zorganizowanego Komitetu okręgowego odbędzie się w Warszawie (Krucza 42), w dniu 6 września.

P. M. S. Szkoła centralnego Koła łódzkiego P. M. S. mieści się przy ul. Benedykta 56.

Związki piekarskie. Przed dwoma miesiącami właściciele piekarni w Łodzi, jak również i pracownicy piekarscy opracowali ustawy związków zawodowych i takowe przesłali do rządu gubernialnego piotrkowskiego do zaregestrowania.

W tych dniach obie ustawy zostały przez rząd gubernialny nadesłane założycielom, lecz tak w swej formie pokreślone, iż założyciele postanowili zaniechać organizacyi tych związków.

Sprawa sądowa. Na dzień 30 (17) września roku b. zapowiedziana została w izbie sądowej w Wilnie sprawa adw. przys. Józefa Szyffa i redaktora Feliksa Fryzego o zobelżenie instytucyi sądowych w Królestwie Polskiem w artykule, zamieszczonym w „Kuryerze Porannym".

Sprawa ta sądzona była pierwiastkowo w sądzie okręgowym w Grodnie i skończyła się wyrokiem uniewinniającym, lecz prokurator założył protest.

Z powodu śmierci ś. p. Feliksa Fryzego, rozpoznane będą tylko zarzuty, z któremi wystąpił urząd publiczny przeciwko p Szyffowi.

Związek zawodowy. Wczoraj odbyło się pierwsze zebranie pierwszego związku zawodowego pracowników handlowych m. Łodzi w sali Angielskiej przy ul Pasaż Szulca № 2. Przewodniczył p. Hirsz. Odczytane sprawozdanie z dotychczasowej działalności oraz raport komisyi rewizyjnej zostały przyjęte przez 300 tu obecnych członków. Dokonano wyboru zarządu na drugie półrocze. Uchwalono, aby stowarzyszeni podjęli energiczną agitacyę, w celu przyciągnięcia jaknajwiększej liczby członków, a to dla rozszerzenia działalności i przyczynienia się do większego rozwoju instytucyi.

Uwolnienie. Wczoraj o godzinie 7-ej wieczorem redaktor gazety „Lodzer Nachrichten" p. Ugier został wypuszczony z więzienia przy ulicy Długiej.

Ze Stowarzyszenia akuszerek. Jutro o godzinie 3-ej po południu w lokalu Stowarzyszenia akuszerek, Konstantynowska nr. 30, odbędzie się zebranie zarządu.

Ze Stowarzyszenia drukarzy łódzkich. Zarząd Stowarzyszenia drukarzy łódzkich zwołuje w dniu 6-ym października nadzwyczajne zebranie ogólne, na które prosi o liczny udział swych członków. O miejscu i czasie zebrania nastąpi specyalne zawiadomienie.

Z poczty. Pełniący obowiązki pomocnika naczelnika centralnego kantoru pocztowo-telegraficznego r. kol. Meyer prosi nas o zaznaczenie, że w godzinach biurowych przyjmuje interesantów.

Osobiste. Dyrektor tutejszej szkoły muzycznej p. Antoni Grudziński powrócił z letniego wypoczynku. Dodać należy, iż p. Grudziński poświęcał jakiś czas specyalnym studyom nowoczesnej pedagogiki muzycznej.

Akt szkolny. Wczoraj w szkole, utrzymywanej przez gazownię łódzką, przy ulicy Widzewskiej pod № 106, odbył się akt zakończenia roku szkolnego.

Strzały na cmentarzu. Rozpasanie nizkich instynktów dochodzi w Łodzi do granic niemożliwych. Wystarczy przeczytać kilka ostatnich numerów pism, gdzie tyle wiadomości o napadach bandyckich, o zabójstwach bezcelowych!

Wczorajszej nocy zdarzył się znów wypadek, który wywarł olbrzymie wrażenie w mieście. Oto na nowym cmentarzu żydowskim, przy szosie brzezińskiej, zabito jednego ze służby cmentarnej, dwie osoby zraniono. O ile na razie sprawozdawca nasz, który przybył wkrótce na miejsce wypadku, mógł stwierdzić, fakt przedstawia się jak następuje:

Dozorca cmentarny Icek Wachsman około godziny 9 wyszedł przed cmentarz w celu skontrolowania, czy bramy są pozamykane i czy stróże pilnują. Nagle rozległo się kilka strzałów. W. począł uciekać do domu gdzie mieszka służba cmentarna; za nim podążyło kilku młodych ludzi, strzelając bezustannie. Gdy W. wpadł w korytarz i chciał się ukryć w mieszkaniu, zajmowanem przez Tennenbaumów, zabito go paroma strzałami; zbroczony krwią padł na progu i wyzionął ducha. Lokatorzy sąsiednich mieszkań w popłochu zamykali drzwi, kładli się na ziemię. Panna Ruchla Tennenbaum (17 lat) w chwili, gdy strzelano do Wachsmana, chciała ukryć się w sąsiednim pokoju i zatrzasnąć drzwi. Wówczas jeden z napastników, chłopiec, mogący mieć najwyżej lat 15, strzelił do Ruchli Tennenbaum; dano również strzały do ojca jej 50-letniego Altera. Po dokonaniu zbrodniczego czynu napastnicy, którymi derygował jakiś starszy człowiek, zbiegli.

Zawezwano Pogotowie. Wobec tego, że cmentarz oddalony jest od miasta i mieści się na pustkowiu, wobec możliwości, że mogą zażądać od Pogotowia wydania rannych (a takie wypadki zdarzyły się) dodano karetce w I-ym cyrkule konwój dragonów. Po przybyciu na miejsce lekarz stwierdził zgon Wachsmana, u Ruchli Tennenbaum ranę brzucha, zdaje się nie groźną, u Altera Tennenbauma poważne rany w brzuchu i biodrze.

Wobec pogłosek, że na przeciwnym krańcu cmentarza (tak zw. folwarku) dokonano również zabójstwa, sanitaryusze z dragonami udali się tam w celu sprawdzenia, czy istotnie zaszedł tam wypadek. Jednocześnie zauważono, że jeden ze stróży znikł. Lekarz Pogotowia, sprawozdawca naszego pisma, parę osób z pochodniami przeszukali krzaki i okolice domu napadniętego, nikogo jednak nie znaleziono.

Dopiero po odjeździe karetki Pogotowia, która dwoje rannych przewiozła do szpitala Poznańskich, dowiedziano się, że stróż Konstanty Olszewski, ciężko ranny, ukrył się w mieszkaniu, dość oddalonem od miejsca wypadku. Stan Olszewskiego poważny.

Przyczyna napadu na razie nie wyjaśniona. Jedna wersya—mniej prawdopodobna—że była to zemsta za kontrolowanie rzezimieszków, dopuszczających się profanacyi grobów; druga, że chodziło o ukradzenie puszek na ofiary dobroczynne.

Bądź co bądź całe to zajście tajemnicze. Już raz dokonano napadu na cmentarz żydowski, w ubiegłym tygodniu podpalono stajnie.

Dziwić się należy, że gmina żydowska pozostawia na takiem odludziu kilka rodzin bez opieki, że nie wystara się o obronę dla nich, lub chociażby nie uzyskała dla służby cmentarnej prawa posiadania broni. Należy również urządzić połączenie telefoniczne z tak zw. folwarkiem.

Bandytyzm. W Starem Rokiciu do mieszkania nadzorcy cmentarza ewangelickiego, I. Pala, wtargnęło 12 bandytów, uzbrojonych w rewolwery. Pod groźbą zabójstwa, bandyci zrabowali około 90 rubli i uciekli.

Postrzał. Wczoraj o godz. 8-ej wieczorem na rogu Cegielnianej i Wierzbowej napadnięty i postrzelony został 45-letni Konstanty Szymczuk, strażak, były stangret policmajstra m. Łodzi.

Zajście na ulicy Zarzewskiej. Oddawna już zdarzały się wypadki napadu na tramwaj przez jakieś indywiduum, które, jak się okazało, ma pomięszanie zmysłów. Waryat ten, któremu się zdaje, że jakaś nieczysta siła wprowadza w ruch pociągi tramwajowe, niejednokrotnie już rzucał kamieniami i wybijał szyby w wagonach. Obezwładniano go zazwyczaj i odprowadzano do domu.

Wczoraj podobny wypadek zdarzył się o godzinie 5-ej po południu. Obłąkany znów ciskał kamieniami. Jeden z kamieni trafił w konduktora Grygiela raniąc go dotkliwie dwukrotnie w twarz.

Za waryatem puszczono się w pogoń, zdołał jednak umknąć w pole.

Wobec częstych wypadków napaści na tramwaje przez furyata, należałoby go osadzić w Kochanówce

Napad bandycki. Na kolonii nieopodal gminy Radogoszcz, powiatu łódzkiego, do mieszkania kolonisty Świerczewskiego wpadło trzech bandytów, uzbrojonych w rewolwery. Prócz właściciela domu znajdował się wówczas sąsiad jego Szadkowski. Bandyci krzyknęli, aby obaj podnieśli ręce do góry, a następnie poddali ich ścisłej rewizyi. Świerczewskiemu zrabowano portmonetkę, w której znajdowało się 75 rubli; u Szadkowskiego nic nie znaleziono. Bandyci następnie rozkazali Świerczewskiemu i Szadkowskiemu, aby udali się z nimi razem. Gdy znaleźli się w polu, bandyci dali kilka strzałów. Świerczewski otrzymał dwie kule z lewej strony twarzy; Szadkowski zaś trzy kule z lewej i prawej strony twarzy. Bandyci, pozostawiwszy swoje ofiary, zbiegli. Rannych

przewieziono do szpitala św. Aleksandra.

Zabawa koleżeńska. Wczoraj rano w szkole p. Kędzierskiego przy ul. Pańskiej nr. 59, podczas pauzy wynikł spór między chłopcami, który się zakończył niewesoło: oto jeden z chłopców uderzył piórem w plecy kolegę swego, Zygmunta Mazura, syna stolarza, lat 13, tak nieszczęśliwie, że mu wpakował głęboko stalkę w plecy. Chłopca przyprowadzono na stacyę Pogotowia, gdzie mu lekarz nałożył opatrunek.

Wypadek w fabryce. Wczoraj, o godz. 9 rano w fabryce żelaznej Gringwood'a przy ul Mikołajewskiej 78, tokarz, Wacław Stworzeński, wkręcił przez nieostrożność rękę w maszynę przyczem otrzymał dość ciężką ranę lewego przedramienia. Przybyłe Pogotowie odwiozło S. do szpitala Czerwonego Krzyża w stanie zadawalniającym

Przejechania. Wczoraj znów zdarzyły się dwa wypadki przejechania, wskutek nieostrożnej jazdy naszych dorożkarzy:

Przy ul. Piotrkowskiej 58, Izaak Wencgarten, tragarz, lat 39, przejechany został dorożką, przyczem otrzymał ranę twarzy. Lekarz Pogotowia, po udzieleniu pomocy, pozostawił W. na miejscu wypadku.

Przy ul. Zielonej nr. 9, Luchs Ajzyk, służący synagogi, lat 49, został przejechany dorożką. Otrzymał on złamanie lewego biodra. Pogotowie pozostawiło A. na miejscu.

Atak nerwowy. Przy ulicy Zawadzkiej nr. 16, Michał Sitkiewicz, robotnik, lat 40, dostał ataku nerwowego. Lekarz Pogotowia udzielił pomocy.

Zapalenie się sadzy. Dziś, o godz. 6 i pół rano, I i II oddziały straży ogniowej ochotniczej i straż ogniowa miejska zostały wezwane na ul. Rozwadowską pod nr. 27, gdzie po przybyciu, stwierdziły, iż palą się sadze. Oddział miejski został zwrócony z drogi.

*

Zabójstwo. Wczoraj, o godzinie 11-ej minut 15 w Chojnach, kiedy już ks. wikary po odprowadzeniu łódzkiej kompanii—dążącej do Częstochowy — powracał w stronę plebanii, dał się słyszeć krzyk. Ks. wikary podążył w tę stronę i spostrzegł, jak uprowadzano jakiegoś młodego człowieka. Nim ksiądz zorganizował obronę dały się słyszeć wystrzały i tuż koło krzyża ujrzano walającego się w piasku człowieka.

Ratunek był już zbyteczny — gdyż w kilka minut raniony wyzionął ducha. Znaleziono przy nim dwie książeczki robotnicze, jedna wypisana na imię Józefa Krawczyka, przyczem litery a w były podskrobane, drugą na imię Kamińskiego. Podobno ukarano go za popełnianie nieustannej kradzieży.

SZTUKA I PIŚMIENNICTWO.

Wieczór Kisielnickiego. Znany powszechnie popularyzator najcelniejszych utworów naszych mistrzów słowa, Maurycy Kisielnicki, w nadchodzącą sobotę, t. j. dnia 7-go września wieczorem w teatrze Wielkim urządza swój wieczór narracyjny, na którego program złożą się między innemi: „Samosiera", ustęp z powieści Gąsiorowskiego, wypowiedziana na ogólne żądanie zwolenników wieczorów Kisielnickiego i „Ostatnia szarża"—K. Laskowskiego, utwór z nowszych czasów, napisany z siłą i plastyką.

W dziale humorystycznym, między innemi Kisielnicki wygłosi „Opowiadania" z wędrówek swoich po kraju i Cesarstwie.

W ubiegłą sobotę i niedzielę Kisielnicki występował w Zgierzu na korzyść P. M. S.; w nadchodzącą niedzielę na tenże sam cel wystąpi w Pabianicach.

Kisielnicki zawsze nader chętnie przyjmuje udział w widowiskach na cele publiczne. Już to samo powinno mu zapewnić pełne powodzenie, ilekroć występuje na własną korzyść, tem bardziej, że zawsze dostarcza słuchaczom sporej wiązki wrażeń estetycznych, co serce rozgrzeją i przywiodą na pamięć drogie dla każdego z nas wspomnienia.

Z SĄDÓW.

Drugi wydział karny sądu okręgowego piotrkowskiego, bawiąc w Łodzi na kadencyi, rozpatrywał sprawę 41-letniego Jana Szuberta i 36-letniego Jakóba Kowalczyka, oskarżonych o pobicie Henryka Henkego, który wskutek zadanych ran zmarł w szpitalu Poznańskich.

Po przeczytaniu aktu oskarżenia, przewodniczący Szestakow zapytuje podsądnych, czy przyznają się do winy pobicia Henkego. Kowalczyk i Szubert odpowiadają, że nie bili Henkego.

Przewodniczący:

„A więc kto pobił Henkego, jeżeli was tylko trzech było w mieszkaniu, a Henke został pobity i wyrzucony oknem. Kto to zrobił?

Na tak postawione pytanie Szubert dowodzi, że Kowalczyk bił Henkego, a on tylko bronił go jako swego gościa.

Kowalczyk zaś twierdził, że Henkego pobił Szubert, a on, nie chcąc być świadkiem, uciekł przez okno na ulicę, co się potem stało, on nie wie.

Wobec tak sprzecznych zeznań obu podsądnych, sąd postanowił przesłuchać świadków, których zeznania były nadzwyczaj charakterystyczne. Pierwsza zeznawała żona Szuberta, m'anowicie:

Dnia 12 lutego r. b. do mieszkania naszego na Bałutach, przy ul. Zawadzkiej nr. 25, około południa przyszli Jakób Kowalczyk i Henryk Szubert, których mąż przyjął bardzo serdecznie, jako starych znajomych, kolegów po fachu, poczęstował ich wódką, którą pijąc, rozmawiali o wypadkach bieżących na tle politycznem i religijnem. Po upływie pewnego czasu wywiązał się spór pomiędzy Henkem a Kowalczykiem, o wyznawanie wiary; ze sporu tego doszło do kłótni, a następnie bójki; mąż jej stanął w obronie Henkego, lecz silniejszy od nich obydwóch Kowalczyk, pobił nietylko Henkego, ale i jej męża, następnie otworzył okno, wyrzucił Henkego na ulicę i sam przez okno zbiegł.

Na krzyk, jaki powstał wskutek tej awantury, przed mieszkaniem Szubertów poczęli gromadzić się ludzie, dobijać do drzwi, wtedy mąż zamknął drzwi na klucz, nikogo do mieszkania nie wpuszczając, gdyż bał się, by zebrany tłum nie pobił go.

Przewodniczący: «U sędziego śledczego, na śledztwie pierwiastkowem pani zupełnie inaczej zeznawała, jaki był powód tego.»

„Panie sędzio, kiedy męża mego aresztowano, Kowalczyk, obawiając się, by go podobny los nie spotkał, prosił mnie i obiecał dać na utrzymanie domu, abym tylko jego nie potępiała u sędziego śledczego, usłuchałam Kowalczyka i fałszywie zeznawałam."

Swiadek Franciszka Urbańska wchodzi na salę śmiało, mówi prędko, wreszcie zaczyna się, milczy, po chwili odwraca się i chce wyjść z sali sądowej; zatrzymana, mówi „ja zaraz przyjdę, tylko muszę się zapytać, co mam dalej mówić."

Pozostali świadkowie nie umieją określić, kto bił Henkego, gdyż żaden z nich nie był obecny podczas bójki, lecz twierdzą oni, że z zachowania się Szuberta i Kowalczyka są przekonani, iż obaj oni pobili Henkego. Ekspert dr. Wieliczko, analizując poszczególnie każdą ranę, dowodził, że pęknięcie kości ciemieniowej mogło nastąpić w dwóch wypadkach: albo wskutek uderzenia w głowę tępem narzędziem albo też wskutek wyrzucenia Henkego przez okno; ten padł głową na bruk tak ciężko, że kość ciemieniowa pękła.

Po mowach adwokatów, sąd po długiej naradzie ogłosił wyrok skazujący mieszkańca m. Łodzi, 41-letniego Jana Szuberta i włościanina gminy Radogoszcz, 36-letniego Jakóba Kowalczyka, na pozbawienie wszystkich praw i przywilei, oraz na 6 lat ciężkich robót każdego.

Telegramy

Petersburskiej Agencyi Telegraficznej i własne.

Petersburg, 2 września. Zarządzający ministeryum oświaty zatwierdził ustawę akademii pedagogicznej, którą zakłada w Petersburgu liga oświaty. Kurs dwuletni. Przyjmowane będą do niej jedynie osoby z wyższem wykształceniem.

Petersburg, 2 września. Komisya do walki z dżumą ogłasza: W Samarze dnia 30 z. m. zachorowało na cholerę 5 osób, zmarło 3, od początku epidemii zachorowało 229, zmarło 107. W pow. stawropolskim we wsi Melekos znowu zachorowało 5 osób, zmarły dwie. W Syzraniu w d. 29 z. m. zachorował podróżny, przybyły parowcem z Chwalińska. W Saratowie dnia 30 z. m. były dwa podejrzane wypadki. W Carycynie w dniu 30 z. m. zachorowało 11 osób, zmarły 4. Prócz tego zachorował podróżny przybyły parowcem. To samo zdarzyło się w Kamyszynie. W pow. carycyńskim w chutorze Nowikolskim zachorowały dwie osoby, zmarła 1. W Kazaniu w dniu 30 z. m. zachorowało 5 osób, zmarła 1 (od początku epidemii zachorowało 16, zmarło 6). W Wasilsursku w dniu 31 z. m. zabrano jednego chorego na cholerę z parowca. We wsi Jurinie w pow. wasilsurskim zachorowały 2 osoby, zmarła 1 (od początku epidemii zachorowało 14, zmarło 7). W Permie w dniu 31 z. m. zachorowała i zmarła 1 osoba (od początku epidemii zachorowało 7, zmarło 3). W Motowilisku w pow. permskim zmarła 1 osoba. W Baku na parowcu, przybyłym d. 30 z. m. z Astrachania zachorowały 2 osoby.

Moskwa, 2 września. Ze sklepu jubilerskiego Djaczkowa, przy ul. Nikolskiej po wybiciu otworu w ścianie i przepiłowaniu kasy zrabowano na znaczną sumę kosztowności, jednak wszystkiego złodzieje z kasy przez wypiłowany otwór wydostać nie mogli i znaczna część biżuteryi ocalała.

Syzrań, 2 września. Zmarło dwóch przyjezdnych z Samary na cholerę.

Niższy Nowogród, 2 września. Ponownie zachorowało na cholerę osób 5, zmarła 1, razem zaś zachorowało 27, zmarło 7. W Gobartowie wyniesiono z parowca chorego na cholerę.

Kamyszyn, 2 września. Ze statku przyniesiono do szpitala trzech chorych na cholerę.

Wilno, 2-go września. Czwarty dzień trwa strejk w fabryce gazowej, skutkiem czego ulice są nie oświetlone. Na poczcie i w drukarni gubernialnej praca odbywa się przy świetle nafty. Głównem żądaniem robotników jest podwyżka o 20 proc. i zmniejszenie dnia roboczego.

Piatigorsk, 2 września. O godzinie 1 w nocy, w pobliżu mieszkania wystrzałem z brauninga raniono naczelnika więzienia Surowieckiego, w chwili, kiedy z żoną powracał z teatru. Życiu jego nie grozi niebezpieczeństwo. Ocalił go guzik u munduru, który zmienił kierunek kuli.

Elizawetpol, 2 września. Ponownie strzelano w dzielnicy ormiańskiej do przejeżdżających kozaków. Jeden koń kozacki zabity. Kozacy ostrzeliwali się. Miejsce strzałów otoczyło wojsko.

Konkand, 2 września. W nocy z więzienia uciekło dwóch więźniów politycznych i sześciu kryminalnych, a między nimi Nizow, który ukradł z filii Banku państwowego rb. 137,000, jak również nieznany człowiek, znany pod pseudonimem „Żelaznego", oskarżony o należenie do organizacyi bojowej socyalnych rewolucyonistów.

Sumy, 2 września. Dwóch nieznanych ludzi napadło, w celu rabunku, na naczelnika stacyi Wereszcza, Starodubcewa, i zraniło go trzema strzałami.

Czernihów, 2 września. W powiecie konotopskim zjawiła się banda rozbójnicza. Ujęto jej 9 uczestników.

Rzym, 2 września. Krążowniki japońskie „Tsukuba" i „Czitoze", opuściły port Neapolu. Przed odpłynięciem, admirał japoński Idżuin wysłał telegram serdeczny do włoskiego ministra marynarki, Mirabello.

Pekin, 2 września. Rozpoczęły się posiedzenia rady nadzwyczajnej, zwołanej w kwestyach, dotyczących stosunków wewnętrznych państwa. Na zaproszenie cesarzowej, biorą w tej radzie udział najbardziej wpływowi doradcy domu cesarskiego. W celu doprowadzenia do zlania ludności mandżurskiej z chińską, opracowano projekt, przychylnie przyjęty przez władzę wyższą, zniesienia wojska mandżurskiego, tudzież usunięcia innych różnic pomiędzy chińczykami a mandżurami. Aczkolwiek zdrowie cesarzowej chińskiej uległo pogorszeniu, to jednak ona nie przestaje zajmować się opracowywaniem rozległych projektów reorganizacyi rządu centralnego.

Londyn, 2-go września. Prasa wita wogóle przychylnie porozumienie rosyjsko-angielskie, jako przyczyniające się do utrwalenia pokoju powszechnego. «Daily Telegraph» oświadcza, że główna korzyść porozumienia zasadza się na tem, iż Anglia i Rosya, dwie dawne przeciwniczki porozumiały się nareszcie i zawarły konwencyę, która powinna doprowadzić do zgody długotrwałej. «Times» zaznacza w artykule wstępnym, że jeżeli porozumienie doprowadzi, jak można się spodziewać do szczerej przyjaźni obu mocarstw, to w Azyi stanie się jednym z najważniejszych czynników zapewnienia pokoju międzynarodowego. «Daily Mail» twierdzi, że niema dwóch mocarstw,

pomiędzy któremi porozumienie mogłoby mieć wpływ tak zbawienny na utrzymanie pokoju powszechnego, jak porozumienie pomiędzy Rosyą a Anglią. Dzienniki liberalne ostro występują przeciwko temu, że porozumienie podpisano w trzy dni po zamknięciu sesyi parlamentu i upatrują w tem chęć uniknięcia krytyki jego w izbie posłów. «Daily News» mówi, że taki sposób postępowania stanowi poprostu „votum“ nieufności dla izby. Zachowawczy «Standard» mniema, że usunięcie powodów do nieporozumień, podejrzeń i sporów przyczyni się bezwątpienia do wzmocnienia uczucia przyjaźni, dawno już istniejącego pomiędzy obu narodami. Ani rząd rosyjski, ani też angielski nie pragnęły bynajmniej opracowywać planu wspólnego działania na bliżkim wschodzie lub w Małej Azyi, to też Niemcy nie potrzebują obawiać się porozumienia.

Teheran, 2 września. O zamordowaniu wielkiego wezyra Atabeka Azama, nadchodzą jeszcze szczegóły następujące: Zabójca wezyra ranił kindżałem żołnierza, który pochwycił go z tyłu, poczem usiłował uciec, widząc jednak, że nie ujdzie pogoni, strzelił sobie z rewolweru w usta. Kula przeszła głowę na wylot, powodując śmierć natychmiastową. Samobójca okazał się poddanym perskim, Meniałą Abasagą. Wspólnika jego, który również usiłował zbiedz, schwytano. Aresztowany oświadczył podobno, że chciał uprzedzić Atabeka o zamachu, przygotowanym na życie jego przez pewne grono osób, nie zdążył jednak wręczyć wezyrowi notatki przygotowanej, gdy nastąpił zamach. Dokonano wielu aresztowań.

Haaga, 2 września. Konferencya pokojowa potrwa zapewne do dnia 8 b. m., dnia zaś 15 b. m. nastąpi podpisanie protokułów jej ostatecznych.

DZIENNE.

Kronsztadt, 3 września. Z Petersburga nadpłynął torpedowiec nr. 23, bez kominów, z ustawionym na niej kotłem parowym, systemu inżyniera mechanika Szmidta. Kocioł waży tylko 67 pudów. Marynarze bardzo są zainteresowani próbami z nówym czysto-rosyjskim wynalazkiem, który zapowiada poważny przewrót w użyciu torpedowców.

Moskwa, 3 września. Wybory pełnomocników włości i robotników w całej gubernii wyznaczono na dzień 15-ty września.

Orenburg, 3 września. Rano w przedpokoju zarządu dóbr państwa trzech uzbrojonych ludzi czatowało na kasyera, któremu odebrali worek z 1,900 rb. Jednego z nich aresztowano, dwóch z pieniędzmi zbiegło.

Helsingfors, 3 września. Po dwumiesięcznej przerwie z powodu feryj letnich posiedzenie sejmu wznowiono.

Tomsk, 3 września. W czasie widzeń z więźniami dwóch ludzi usiłowało wtargnąć do więzienia, w celu uwolnienia osadzonych tam więźniów, w sprawie ograbienia poczty w Bersku. Przy rewizyi w ich mieszkaniach znaleziono rb. 14,000 i trochę złota w sztabach.

Rostów nad Donem, 3-go września. Trzech zbiegłych więźniów, osadzonych administracyjnie, napadło w śródmieściu na artelszczyka drogi żelaznej władykaukaskiej, niosącego rb. 10,000. Artelszczyk nie został poszkodowany, pieniądze ocalały. Napastników aresztowano.

Kijów, 3 września. O godzinie 1-ej w południe pożar wynikły z niewiadomej przyczyny, zniszczył budujący się tymczasowy dworzec i kilka magazynów. Ogień uszkodził kilka wagonów.

Wiedeń, 3 września. Rozpoczął się proces studentów rusińskich. Wszyscy oprócz zbiegłego Krata stawili się w sądzie. Dwa wnioski obrony o wyłączeniu przedstawiciela finansowej prokuratury—sekretarza uniwersytetu Winiarka, w charakterze powoda cywilnego, odrzucone zostało przez sąd.

Berlin, 3 września. Na jesiennym przeglądzie korpusu gwardyi w obecności cesarza Wilhelma obecną była deputacya narwskiego pułku dragonów.

Budapeszt, 3 września. W Toranie na granicy galicyjskiej zaregestrowano kilka zasłabnięć na cholerę. Podejrzane wypadki pojawiły się także w Alzoviro i Galicyi. Przedsięwzięto środki zapobiegające epidemii.

Paryż, 3 września. „Journal de Debats“ pisze: Ugoda anglo-rosyjska nigdzie nie spotkała się z tak dobrem przyjęciem jak w Anglii, która posiada w Azyi zadania analogiczne z zadaniami Anglii.

Konstantynopol, 3 września. Na posiedzeniu synodu patryarcha Joachim oświadczył, że wskutek różnych trudności, stawianych przez W. Portę, oraz niepomyślnego wyniku wszystkich starań u wielkich mocarstw, oraz dla interesu patryarchatu — on patryarcha zmuszonym jest złożyć swój urząd i poleca prezesowi rady mieszanej zawiadomić ją o tem. Podług wiadomości otrzymanych przez patryarchat policya dokonała rewizyi u metropolity dramskiego i skonfiskowała jego korespondencyę.

Antwerpia, 3 września. W dniu 1-ym b. m. zastrejkowali zgodnie z postanowieniem węglarze, robotnicy metalowcy i tragarze przedsiębiorstw metalowych. Wczoraj rano doszło do kilku starć pomiędzy strejkującymi i robotnikami flamandzkimi, idącymi do pracy.

Paryż, 3 września. Admirał Philibert donosi, że oddział, który dokonał rekonesansu na południe od Cassablanki napotkał konnicę marokańską i zmusił ją do ucieczki.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Stacyi centralnej K. E. Ł.

Data.	Barometr sprowadzony do 0° st.	Termometr w st. C.	Wilgotność w %.	Kierunek i siła wiatru	Uwagi.
2/IX 1 pp.	744.4	+18.0	59	Pc Z 3	Z dnia 2/IX Temperatura max. +23.7° C. Temperatura min. +10.6° C. Opadu 0.0
2/IX 9 w.	741.4	+16.2	85	Pd Z 3	
3/IX 7 r.	739 7	+13.2	88	Pd W 5	

OFIARY.

Na budowę kościoła w Narwie pod Petersburgiem.

Franciszek Musiał 1 rb. — Jan Kudlicki, przegrany zakład 1 rb. — Zebrane od robotników akcyjnego Towarzystwa Heinzla i Kunitzera (farbiarnia i wykończalnia) 20 rb. 20 kop. — Z fabryki Sztejgierta 1 rb. 50 kop. — Jan Smuss 50 k. — Józefa Smuss 50 kop. — Janina i Józefa Smuss 50 kop.

Giełda warszawska.

(Telefonem).

	żąd.	oflar.	tran.
4% renta państwowa	70 80	69.80	70.30
5% pożyczka wewnętrzna z 1905 r.	91.50	90 50	—.—
5% „ „ z 1906 r.	87 80	86.80	—.—
4½% listy ziemskie	86 80	85.80	86 40
4% listy ziemskie	86 00	79.00	—.—
5% listy zastawne m. Warszawy	87.40	86 50	87.00
4½% „ „ „	81.90	81.00	81.50
5% „ „ „ Łodzi	—.—	—.—	—.—
4½% „ „ „ „	81.50	80.50	—.—
Akcye Banku handlowego w Łodzi	—.—	—.—	—.—
Pożyczka premiowa I-ej emisyi	357	347	—.—
„ „ II-ej emisyi	256	246.	—.—
„ szlachecka	222	212	—.—
Lilpopy	—.—	—.—	—.—
Rudzki	410	—.—	—.—
Starachowice	114	—.—	—.—
Putiłowskie	95	—.—	—.—
Czeki na Berlin	46.50	—.—	—.—

Giełda petersburska.

(Tel. wł. „Rozwoju“).

Renta państwowa **70,37½.**

5% Prem. I-ej emisyi	353
„ II „	250 50
„ szlachecka	216 50

Lekcye tańców

1460—2—2

rozpocznę w bieżącym tygodniu; zapisy przyjmuję w dalszym ciągu.

Co niedziela odbywać się będą „Lekcye zbiorowe“.

Cegielniana 58. A. LIPIŃSKI.

№ 124. Piotrkowska dom Tischera I piętro. **№ 124.**

Pierwsza Chrześciańska Lecznica chorób zębów i jamy ustnej

otwarta od 10 rano do 7 wieczór. Konsultacya 25 k., zęby sztuczne od rb. 1 kop 50 i wyżej. Reperuje i przerabia zęby sztuczne. 1613r100

№ 124. Piotrkowska dom Tischera I piętro. **№ 124.**

Stowarzyszenie właścicieli nieruchomości

m. ŁODZI

ma honor uprzejmie prosić wszystkich obywateli, aby raczyli przybyć na

ogólne zebranie

obywateli m. Łodzi dnia 5-go września r. b., w czwartek o godzinie 5-ej po południu, do sali koncertowej p. Vogla, przy ulicy Dzielnej № 18, na którem rozpatrywane będą następujące sprawy, znajdujące się na porządku dziennym:

1) Wybór przewodniczącego zebrania obywateli m. Łodzi.

2) Zaznajomienie obywateli z celami Stowarzyszenia według zatwierdzonej ustawy.

3) Zapraszanie wszystkich obywateli m. Łodzi, aby zechcieli zapisać się w poczet członków Stowarzyszenia.

4) Rozpatrzenie sprawy wyboru kandydatów na członków zarządu Stowarzyszenia.

5) Wybór członków zarządu. 1467-1

7-mio klasowe GIMNAZYUM POLSKIE

z klasami przygotowawczemi

L. RAJSKIEJ,

DZIELNA 11,

zapis uczenic od 26 Sierpnia od 10—2 po poł. Egzaminy wstępne 2 i 3 września. Lekcye 4 września. 1345—d-7

JÓZEF HERZENBERG od 1883 do 1907 roku

— 23. Piotrkowska 23. —

Józef Herzenberg

obecnie

11 Piotrkowska 11

dom Scheiblera 1092—20—9

Wszystkim przyjezdnym

poleca się

Król. Naschmarkt Apteka

pod „ZŁOTYM JELENIEM“

Wrocław, Rynek 44. Telefon Nr. 1290.

Egzystująca od roku 1495.

Przystanek tramwajów, dążących do Królewskich klinik.

Skład wszelkich krajowych i zagranicznych medykamentów.

Wysyłka po za miasto.

Można porozumiewać się po polsku i po rosyjsku. 1272d7

Pożyczki po 5%

daje oficerom, osobom urzędowym, handlarzom i włościanom Ryszard Oppenheimer. Berlin O 34. Libauer tr. 4 I 1442·3·3

KORESPONDENT

rutynowany, poszukiwany jest do biura fabrycznego. Wymagana gruntowna znajomość języków: polskiego, rosyjskiego, oraz pożądana znajomość niemieckiego i buchalteryi. Oferty sub. „K 28“ w adm. „Rozwoju“. 1468—3—1

Szkoła prywatna ogólna JADWIGI MODRYGAJŁŁO

ŚREDNIA 71

Zapis uczni i uczenic, odbywa się codziennie od godz. 9 rano do 1 po poł.

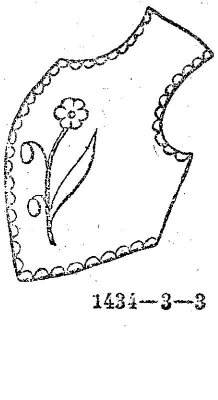
Lekcye rozpoczynają się dnia 2 go Września 1374—9—5

Uwadze Sz. Publiczności!!! Poleca się Zakład Fryzyerski, Piotrkowska № 27.

Aby osiągnąć traktowanie publiczności bez wyróżnień, postanowiłem dać udział pracownikom mego zakładu w stosunku 50% od sumy wyprodukowanej przez nich samych, co daje możność sumiennego wykończenia powierzonych im robót Z czem ma zaszczyt polecić się względom WW. Pań i WW. Panów.

Uwaga! **Paweł Zdziarski.**

Subjekci naddatków nie przyjmują. 1466



SERDAKI

zakopiańskie

wiosenne guńki, peleryny i czapki dziecinne gustowne i tanie poleca

Helena Lipińska

Przejazd № 38 m. 10.

1434—3—3

Dr. J. Grabowski

spec. chorób gardła, nosa i uszu

przeniósł się na ulicę

Piotrkowską 145, m. 8

i przyjmuje codziennie od 4 do 7-ej pop. w niedz. i święta od 4—5 pop. 491—r—188

Dr. Eugenia Kerer-Gerszuni

Choroby kobiece i Akuszerya

Piotrkowska 121

Przyjmuje do 11 rano i od 3—5 popoł. 502—r—187

Dr. Edward Mittelstaedt

powrócił

mieszka obecnie MIKOŁAJEWSKA 67

przyjmuje od 8—9½ rano i od 5—6½ pp.

Choroby wewnętrzne i nerwowe. 1429r

Powrócił. **Dr. Małowist**

Specyalista chorób dzieci i wewnętrznych

przyjmuje codzień do godz. 10 rano i od g. 4½ do 6 po południu (w poniedziałki, czwartki i soboty od 3—4½ po połud.)

Piotrkowska 69. 1334 10-5

Dr. M. Bełżyński

Choroby kobiece i Akuszerya

mieszka obecnie w WARSZAWIE ul. Zórawia 40

przyjm. do 10-ej rano i od 5—7 po poł. Telef. 57-50. 1424·6-1

Dr. Józef Michalski

Okulista

przeprowadził się na ulicę

PIOTRKOWSKĄ 132

przyjmuje od 9-ej do 10-ej rano i od 4-ej do 7-ej po poł. 1467-r109

Dr. Rosenblatt

specyalista chorób uszu, nosa i gardła

Piotrkowska 35 1586-r-84

przyjmuje od 10—11 rano i 5—7 po poł. w niedziele od 10—11 r. i 2—4 po poł.

Dr. D. Helman

Specyalista chorób uszu, nosa, krtani i gardła

Przyjm. od g. 9½—11 r. i od 4—7 wiecz. w niedz. od 9—12 **Mikołajewska 4,** obok Dzielnej. 762·180

Dr. F. Klozenberg

przeprowadził się na ul. DZIELNĄ 25.

Choroby **wewnętrzne** spec. **nerwowe (leczenie elektrycznością).**

Godz. przyjęć: 10—11 r., 5—7 pp. 1364·6·4

Dr. Stanisł. Piekarski

Choroby weneryczne i skórne

przyjm. od 9—10 r. i od 5—7 wiecz.

Rozwadowska 6. 1331r235

Dr. H. Rosenthal

Choroby wewnętrzne i dziecięce (sp. gorączkowe, zakaźne)

Konstantynowska 7. 1415-r115

Godziny przyjęć od 9—10 i od 5—7-ei.

Dr. A. Grosglik

ul. Zielona № 5,

Chor. skórne, weneryczne i dróg moczowych.

Od 8½—11½ r., 6—8 wiecz., panie 5—6 po południu. W niedziele i święta 9 r. do 1 po poł. 1608—d—145

Osiedliłem się w tutejszem mieście jako specyalista chorób skórnych, wenerycznych, płciowych i chorób włosów. Przyjmuję codziennie od 8 do 1 w południe i od 4 do 8 po poł., w niedziele od 8-ej do 1-ej rano i od 4. do 6 po poł.

Dr. B. Rejt

ul. Średnia № 5. 149r113

Dr. L. KLACZKIN

Konstantynowska 11.

Choroby dróg moczowych, skórne i weneryczne.

Przyjmuje od g. 8½—1 rano i od 5—8, panie od 4—5. 1070-r-101

Dr. H. Szumacher

choroby weneryczne i skórne

Nawrot Nr. 2.

Przyjmuje od 8—11 i do 6—8 po połud. panie od 5—6 637r336

Dr. S. Sznitkind

mieszka obecnie na Średniej nr. 2.

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe

Leczenie elektryzacyą i masażem.

Przyjmuje od g. 8—11½ rano, od 5—8½ wiecz. 469-r-242

Dr. med. Goldfarb

choroby skórne i weneryczne

przyjmuje od g. 9 do 12 rano i od 6 do 8 w., panie od 5 do 6 wiecz.. w niedziele tylko od 9 do 12 rano. Zawadzka 18. 1385·20 4

Dr. A. Poznański

powrócił.

Ulica Przejazd № 6. 1463—3-1

Dr. Ksawery Jasiński

powrócił. 1477—2-1

Dr. Steinberg

Benedykta 3.

powrócił. 1469—3—1

Lekarz-dentysta

S. Dąbrowski

Piotrkowska 87

powrócił. 1428—6—1

Dentystka **Z. Sławińska**

powróciła. Piotrkowska 132. 1454·3 2

Pokój

umeblowany dla damy zaraz do wynajęcia. Piotrkowska 56 m. 17. 1455 3 2

Krawiec damski

pierwszorzędny z Warszawy **KATOLIK**

robi okrycia damskie i futra, kostiumy angielskie i suknie ogólne. Wykończenie artystyczne, z materyału własnego lub powierzonego. **Spacerowa 31.** 1470·2

Ważne dla poszukujących posad.

Wakujące posady dla pań i panów wszelkiego powołania wskazywane zostają, za pośrednictwem codziennego dostarczania wycinków ogłoszeń z najznaczniejszych gazet polskich, tudzież z pierwszorzędnych organów niemieckich w Rosyi. Na żądanie dostarczane są również wycinki z pism zagranicznych, jak: „Berliner Lokalanzeiger“, „Berliner Tageblatt“, „Frankfurter Zeitung“, „Neues Wiener Journal“ etc. Z góry opłacony abonament miesięczny od dnia zamówienia wynosi: za wycinki krajowe rb. 3, włącznie z wycinkami zagranicznemi rb. 4. Adres: Administracya gazety „Lodzer Zeitung“. Oddział biura wycinków ogłoszeniowych, Łódź. 1405—3

Mam honor zawiadomić Szanownych Rodziców i Opiekunów, że szkoła moja została przekształconą

na

VII-klas. gimnazyum żeńskie

J. Zbijewska, Długa № 10.

1375—3—3

Świadectwo zaliczeniowe

Nr. 50012, na rb. 30, wydane przez stacyę Łódź kolei Fabryczno-Łódzkiej, na na towar wyprawiony do Saratowa, za frachtem nr. 134397 w dniu 6 listopada 1906 roku—**zaginęło.** Znalazca zechce dostarczyć świadectwo M. Dweirinowi, ul. Andrzeja 13. 1452—3—2

Redaktor **St. Łapiński.** W Drukarni «Rozwoju», Przejazd № 8. Wydawca **W. Czajewski.**